

Bajka „Wyprawa życia, czyli o wodnych wyzwaniach największych ryb Europy”

Tola, Pola i Urwis wybrali się na spływ barką po Dunaju. Dunaj to jedna z najdłuższych rzek w Europie. Płynie aż przez 10 państw! Zaczyna bieg w Niemczech, przecina Austrię, Słowację, Węgry a kończy daleko w Rumunii i na Ukrainie. Urwis słyszał o pięknych parkach narodowych wzdłuż rzeki, o malowniczych topolach i niezwykłych siedliskach ptaków. Wreszcie udało mu się namówić swoje dwie przyjaciółki do towarzyszenia mu w rzecznej wyprawie.

– To będzie najlepsza jesienna przygoda, jaką mogliśmy sobie wymarzyć! – wołał uśmiechnięty Urwis stojąc przy sterach barki.

Tola i Pola uwielbiają miejsca mało znane, dzikie, gdzie można zobaczyć przyrodę nietkniętą przez człowieka. Pomysł na spływ Dunajem wydał im się arcyciekawy.

Przyjaciółki ustawiły leżaki na dziobie barki i opalały się na słoneczku. Był to idealny czas na relaks, ponieważ kolejne malownicze miejsce miało się pojawić dopiero za kilka kilometrów. Nagle ciszę i spokój przerwał Urwis. Nie uprzedzając nikogo, dodał gazu. Barka wyrwała do przodu. Lemoniada, którą popijała Tola, wylała się, oblewając jej futerko.



– Aaaa...! Urwis! Oszalałeś?! Zwolnij! Czemu tak przyspieszasz? Przez ciebie wylałam lemoniadę! – zawołała niezadowolona Tola.

– No jak to – czemu przyspieszam? Przecież sama zawołałaś „Dodaj mocy!”

– Ja? Nic takiego nie wołałam! Nie żartuj!

– Wołałaś, przecież słyszałem!

– Na pewno nie ja! – upierała się Tola.

Urwis zwolnił obroty, myśląc że Tola i Pola robią sobie z niego żarty.

Nie minęła jednak chwila, a piesek znów usłyszał „Dodaj mocy! Dodaj mocy!”.

– Tola, to ty?

– Co ja?

– No czy to ty wołałaś „Dodaj mocy”!

Tola popatrzyła na Urwisa ze zdziwieniem. Albo ich przyjaciel ma omamy słuchowe, albo robi sobie żarty. To wcale nie było zabawne. Już-już miała coś odpowiedzieć, gdy nagle obie przyjaciółki usłyszały to samo wołanie. Tym razem nie brzmiało to jak „Dodaj mocy”, ale coś jakby... ojej, czy to możliwe? Ktoś krzyczy: „Pomocy!”?

– Urwis! Stań! Wyłącz silnik! Coś usłyszałam! Ktoś chyba wzywa pomocy! – krzyknęła Pola.

– O rety! Może ktoś się topi?

Przyjaciele patrzyli i patrzyli, ale nie mogli dostrzec nic niezwykłego. Wreszcie, gdy zrezygnowani mieli wrócić na swoje miejsca, dobiegło ich – wyraźne tym razem – wołanie o pomoc.

– Pomocy! Pomocy! Czy możecie mi pomóc? Gdy cała trójka wychyliła się ostrożnie za burtę, zobaczyli, że tuż obok wyłania się bardzo duża ryba.

– Cześć! To ty wołałaś o pomoc? – spytała niepewnie Pola.

Tak! Och, jak dobrze, że mnie usłyszeliście – potwierdziła ryba – Jestem Raluca, białuga Raluca. Zgubiłam się! Od dwóch dni szukam swoich przyjaciół i nigdzie nie mogę ich znaleźć...

– Och, biedna rybko! A gdzie się ostatnio widzieliście? – spytała przejęta Tola.

– Tuż przed tą zaporą w Gabcikowie.

– A co tam robiliście? – dopytywała Tola.

– Pochodzę z Morza Czarnego. –To daleko, daleko stąd. Za Węgrami, Chorwacją i Rumunią. Przyplłynęłam tu z przyjaciółmi, żeby odbyć tarło – czyli złożyć ikrę, to znaczy jajeczka, z których wylęgną się nasze dzieci – małe bielugi. Mamy już prawie 20 lat i wreszcie jesteśmy gotowi, by mieć dzieci. Wraz z przyjaciółmi postanowiliśmy odbyć podróż życia – podróż, o jakiej słyszeliśmy wcześniej od naszych babć i dziadków.

– Czyli płynęliście tutaj kilka tysięcy kilometrów, żeby urodzić dzieci? To znaczy złożyć ikrę i poczekać, aż wyklują się z niej małe bielugi? – spytał niepewnie Urwis. –Zwierzęta zwykle nie wychodzą ze swoich nor przez kilka dni przed porodem... a wy pokonaliście pół Europy?

– No wiesz, z rybami bywa różnie. My, bielugi, mamy tak, że na tarło zawsze wpływamy do rzek. Na co dzień mieszkamy w Morzu Czarnym, ale ikrę składamy na dnie rzeki, daleko od morza. Teraz wiele bielug dopływa tylko do Rumunii... no, czasem do Chorwacji, i tam składa ikrę, po czym wraca do domu. Na całym Dunaju jest kilkadziesiąt tam i zapór. Pokonanie ich jest właściwie niemożliwe. My chcieliśmy przeżyć dokładnie taką podróż, jak nasze babcie i nasi dziadkowie. Chcieliśmy pokonać wszystkie tamy i zapory, i dotrzeć do Słowacji, jak kiedyś oni.

– Hm... no ale skoro widziałaś przyjaciół tuż przed zaporą, to może oni wciąż tam są? Popłynęłaś, żeby to sprawdzić? – spytała rozsądnie Pola.

– Och.. no właśnie na tym polega problem, że nie mogę! – chlipchlip... zapłakała bieluga... – Jestem najmłodsza i najmniejsza z nich wszystkich. Dzięki temu udało mi się wpłynąć w taki bardzo, bardzo wąski kanał dla ryb i przedostać na drugą stronę tamy. W tym kanale jest jednak tyle przeszkód i kamieni, że nie dam rady popłynąć nim w drugą stronę. Zginęłabym.

– Ojej... to nie brzmi dobrze – zafrasował się Urwis i natychmiast wszyscy troje zaczęli się naradzać.

Co tu zrobić z biedną bielugą? Przecież nie zostawia jej samej.

– Mam pomysł! – powiedziała wreszcie Pola. – Raluco, może popłyniesz z nami, na łodzi. My płyniemy akurat w stronę Węgier. Będziemy przekraczać zaporę Gabcikovo. Dla łódek i kajaków są tam specjalne, bezpieczne śluzy, które pomagają przedostać się na drugą stronę. Co ty na to?

– Nalejemy wody do kabiny, a ty tylko wskoczysz! – zawtórowała ochoczo Tola.

– Do kabiny? – zapytał zdziwiony Urwis. – Czekaście, czekajcie... Ale tutaj? Do naszej kabiny na barce?

– No jasne, że do naszej. A co się dziwisz? Chodź! Weźmy wiadra i wlejemy wodę!

Tola widząc, że przyjaciele nie są przeciwni, chwyciła wiadro, przywiązała sznurek do pałaka i zaczęła wlewać wodę z rzeki do środka. Wody w kabinie szybko przybywało. Byli tak zajęci pracą, że nie zauważyli, że do ich barki dopłynął mały kuter rybacki. Na pokładzie statku stały dwa Buldogi. Nie wyglądały przyjaźnie...

– Dzień dobry. Czy macie pożar na statku? Z daleka widzieliśmy, że lejecie i lejecie wodę – powiedział jeden z nich, próbując zajrzeć pod pokład.

– Pożar? My? Nie, skądże! -odpowiedziała grzecznie Tola. I już miała opowiedzieć ze szczegółami, co robią, gdy nagle z dziobu wychyliła się Pola i krzyknęła:

– Myjemy pokład! Wczoraj bardzo nabrudziliśmy. I tyle. A was co tu sprowadza? – spytała, patrząc na wielkie haki zaczepione do boków kutra.



– Płyniemy na drugą stronę. Nasi znajomi dali cynk, że przy tamie kręci się jakieś stado bielug. Podobno bardzo dużych. Już dawno nikt ich tutaj nie widział. Może będziemy mieć szczęście i złapiemy jakąś na sprzedaż? Ich kawior jest warty krocie!

– A czy bielugi nie są przypadkiem gatunkiem zagrożonym wyginięciem? Jesteście pewni, że można je odławiać? – podchwytliwie zapytała Pola.

Buldog popatrzył na Polę wyraźnie zaskoczony. Zmarszczył brwi.

– A ty to kto? Policjantka czy turystka? Pilnuj swojego nosa, a nie tego, na co polujemy! Chłopaki odpływamy! – zawołał następnie do kolegów i kuter natychmiast zaczął pruć w stronę tamy.

Minęło dobrych kilka minut, nim biedna Raluca zdecydowała się wychylić spod wody. Trzęsa się z przerażenia.

– O nie! Oni płyną po moich przyjaciół! Musimy ich jakoś ostrzec – wołała przestraszona.

– Nic się nie bój – odpowiedział Urwis. – Wskakuj szybko, wszystko jest już przygotowane.

Raluca rozpędziła się, zrobiła duży ruch ogonem i z impetem wskoczyła na pokład. Tola i Pola pomogły jej zsunąć się do kabiny, a Urwis dodał silnikowi mocy. W ciągu niespełna godziny znaleźli się przy zaporze.

Trzeba przyznać, że zaporą Gabcikovo była ogromna. Przecinała całą rzekę. Pola podfrunęła, aby zobaczyć, jak wyglądał przelew migracyjny, czyli ten bardzo wąski kanał dla ryb, przez który przedostała się Raluca. Faktycznie, przelew migracyjny był wystarczający tylko dla małych rybek. Bieługi nie miały szans go pokonać.

Przyjaciele dopłynęli wreszcie do śluzy. Chwilę czekali, nim śluza została zamknięta, ale wkrótce, wraz z pozostałymi statkami, znaleźli się po drugiej stronie tamy.

Gdy tylko wypłynęli, Urwis zauważył, że statek rybacki płynie tuż przed nimi. Najwyraźniej przepawali się tą samą śluzą. Przy zaporze było tak dużo statków, że nie dostrzegli wcześniej kutra Buldogów. Przyjaciele postanowili śledzić rybaków. Bali się, że Buldogi naprawdę będą chciały zapolować na bieługi. Zachowali bezpieczny dystans i bacznie obserwowali rzekę.

Po kilku kilometrach statek rybacki zatrzymał się. Urwis skierował barkę w trzciny, dzięki czemu mogli bezpiecznie przyglądać się kutrowi. Z trzciniowiska dojrzeli, że Buldogi wyrzuciły ogromne rybackie sieci, a dwóch innych rybaków wyszło na pokład trzymając w rękach wielkie harpuny.

– O nie! Buldogi zaczęły polowanie! Musimy coś zrobić!

Pola stała na burcie i nagrywała wszystko telefonem. Toli zaś nakazała natychmiast zadzwonić pod numer 112. To numer alarmowy nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Wiedziała, że dyspozytor poradzi jej, gdzie zgłosić nielegalny połów ryb.

Po chwili Tola rozmawiała już ze strażą rybacką, precyzyjnie i spokojnie przekazując szczegółowe informacje, gdzie się znajdują. W ciągu kilku minut ktoś miał przyjechać z pomocą. Właśnie wtedy Urwis zauważył, że wszyscy rybacy zaczęli wychylać się przez jedną, tę samą burtę. Zresztą cała ich łódka trzęsa się i przechylała na lewą stronę. Najwyraźniej złapali w sieć jakąś dużą rybę!

– O nie... Chyba schwytali jakąś twoją przyjaciółkę – powiedział strapiony – łódka prawie przewraca się do wody.

– Wypuście mnie! Szybko! Pomogę jej! Kiedy przyjedzie straż rybacka, może być za późno!

Przyjaciele szybko przeciągnęli bielugę na burtę. Ryba ześlizgnęła się do Dunaju i natychmiast popłynęła w stronę kłusowników.

– Przechylcie statek! – krzyknął Urwis za szybko odpływająca Raluca. – Jeśli twoi przyjaciele są tak duzi jak mówisz, to rybacy przestraszą się i odetną sieć!



Tola, Urwis i Pola uważnie obserwowali, co się dzieje. Było im smutno, że poza wezwaniem pomocy nie mogą zrobić nic więcej... Nagle zobaczyli, że dzieje się coś niezwykłego... Statek kłusowników zaczął bujać się tak, jakby walczył z ogromnymi falami w środku strasznego sztormu! Rzucalo nim w prawo, w lewo, do tyłu i do przodu. Wokoło statku zaczęły skakać największe ryby, jakie Urwis kiedykolwiek widział. Wyglądały jak dinozaury... no dobrze... może nie jak dinozaury, ale jak wieloryby to na pewno! Były ogromne!

Kłusownicy przestraszyli się nie na żarty. Jeden z nich nie zamierzał jednak odpuścić. Zaczął celować w bielugi harpunem. Wyglądało to groźnie. Przyjaciele aż wstrzymali oddech, bo wszystko wskazywało na to, że mimo ogromnych przechyłów zaraz któraś z bielug padnie łupem Buldoga. Nieoczekiwanie z dala rozległ się głos z megafonu straży rybackiej:

– Uwaga, uwaga! Proszę wszystkich o wyjście na pokład! Proszę opuścić harpun! Połów ryb jest obecnie zabroniony. Celuje pan do bielugi, a to gatunek pod ścisłą ochroną. Jeszcze raz powtarzam: proszę opuścić harpun!

Buldogi były zaskoczone takim obrotem sprawy, ale nie zamierzały dać się złapać na gorącym uczynku. Nim straż rybacka dopłynęła do ich kutra, kłusownicy szybko odcięli sieć .

– My? Polowanie? Przecież to nie nasza wina, że jakaś ryba wplątała się w sieci. My tylko broniliśmy siebie i kutra ...

Kłusownicy długo jeszcze tłumaczyli się straży, ale żaden z funkcjonariuszy nie miał złudzeń, co dokładnie działo się na kutrze, dlatego wszystkie Buldogi dostały srogie mandaty. Zaś Tola, Urwis i Pola, widząc że wszyscy – i oni i bielugi – są już bezpieczni, postanowili ruszyć dalej. W spokoju popłynęli zgodnie z biegiem Dunaju.

Wieczorem, kiedy zacumowali przy brzegu, a Urwis wskoczył do wody, żeby się orzeźwić, woda wzburzyła się. Nagle tuż przy ich kei – czyli mostku, do którego przycumowali – pojawiło się stado bielug. Najbliżej Pieska pojawiła się Raluca i ostrożnie uniosła go na grzbiecie.

– O! Raluca! – ucieszył się Urwis. – Jak dobrze, że jesteś! I jak cudownie, że odnalazłaś przyjaciół! Jakie macie plany? Zostajecie tu, czy wracacie do domu, do Morza Czarnego?

Z wody wyłoniła się ogromna bieluga, być może najstarsza, a na pewno największa ze wszystkich! Była prawie tak duża, jak barka przyjaciół.

– Myślę, że **najmniejsze z nas wrócą do Morza Czarnego. Reszta zostanie gdzieś tutaj... między jedną a drugą zaporą. Póki ludzie nie zbudują większych i bardziej bezpiecznych przepływów nie ma szans, żebyśmy mogli wrócić wszyscy** – odpowiedziała Urwisowi i podziękowała przyjaciołom za pomoc okazaną Raluce i wszystkim bielugom.

– Ojej... biedne bielugi – zamiauczała Tola. – To nie jest fair. Gdy tylko wrócimy z wakacji, dowiemy się, co należy zrobić, aby wam pomóc!

– Jesteśmy wprawdzie mali, ale przecież możemy zwrócić uwagę dorosłych na sytuację bielug. **Zrobimy konkurs na zobrazowanie najrzadszych ryb Europy, albo plakat dotyczący bielug.** Dzieci zawsze mają super pomysły! – powiedział z zapałem Urwis.

– **My, bielugi, żyjemy nawet 100 lat.** Będziemy czekać na to, co zrobicie. Mam nadzieję, że dożyjemy tego, aby ponownie móc migrować po całej Europie tak, jak nasze babcie i dziadkowie. Do zobaczenia! – I wszystkie bielugi jak na komendę pokiwały płetwami na pożegnanie, po czym zniknęły w Dunaju.

Bajka powstała w ramach projektu Kids for Eco-Action.